

## MORALNOŚĆ I POLITYKA

### O niektórych mechanizmach masowej demoralizacji w systemie realnego socjalizmu

*To, co dzieje się w psychice ludzi, zachodzi skrycie, w ciszy i w milczeniu. Nie-  
możność jasnego zrozumienia własnej sytuacji, spowodowana czy to zakłama-  
niem życia publicznego w czasach PRL-u, czy to brakiem jasnych wzorców  
osobowości, trudnością dochodzenia swoich racji i spaczonym poczuciem słusz-  
ności, sprawiała, że ludzie znajdujący się w sytuacji pokusy i upokorzenia nie  
potrafili się jej przeciwstawić i obronić swojej godności.*

O polityce i etyce lub moralności można mówić w bardzo różny sposób, ponieważ mamy tu do czynienia z jednym z najbardziej ogólnych zagadnień filozoficznych. W sensie szerokim polityka jest częścią etyki, ponieważ dotyczy właściwego z danego punktu widzenia ułożenia stosunków międzyludzkich. W sensie wąskim polityka rozumiana bywa jako dążenie do władzy, gdzie wysoką skuteczność osiąga się poprzez abstrahowanie od moralności. Wszystkie pozostałe problemy z pogranicza polityki i moralności pozostają gdzieś między tymi dwoma skrajnościami. Jedno jest pewne: polityka i moralność lub polityka i etyka pozostają w ścisłym wzajemnym związku, ponieważ wynika to z natury działalności zbiorowej, a politykę, jak wiadomo, uprawiają zawsze ludzie.

Poniżej zajmę się jedynie wąskim wycinkiem tej problematyki. Przypomnę dwa mechanizmy zbiorowej demoralizacji, które funkcjonowały w systemie socjalistycznym w Polsce – związane z aborcją i służbą wojskową. Są to mechanizmy odmienne, a łączy je przede wszystkim ich masowy charakter, stałość występowania oraz milczenie, jakie wokół nich istniało przez cały niemal okres PRL-u. Jeden z tych mechanizmów dotyczył kobiet, drugi mężczyzn. Jeden był zasadniczo dobrowolny, drugi przymusowy. Jednak można twierdzić, że i jeden, i drugi wywarł znaczący oraz skryty wpływ na dezintegrację rodziny, upadek ethosu pracy i spaczone stosunki międzyludzkie, o czym wielokrotnie w odniesieniu do PRL-u pisano. Żaden z tych mechanizmów nie działał samoczynnie: jeden i drugi został uruchomiony i był w celowy sposób podtrzymywany. Oba na tyle podkopały życie społeczne, że w rezultacie przyczyniły się walnie do upadku socjalizmu i stopniowej (choć przecież niepełnej) odnowy moralnej. Nie chcę przez to powiedzieć, że obecnie mechanizmy te nie występują, że aborcja nie jest problemem, podobnie jak patologia służby wojskowej. Jednak jeden i drugi temat stanowi przedmiot publicznej debaty i troski. O ile aborcja

jest problemem o wiele trwalszym, wykraczającym poza horyzont czasowy sowieckiego socjalizmu, o tyle patologia służby wojskowej jest w miarę łatwiejsza do wyplenienia i dotyczy już obecnie węższych kręgów społecznych. Bez przesady można uznać, że aborcja stanowi jeden z głównych czynników destabilizujących współczesną cywilizację i jest źródłem wielorakiej patologii. Porównując te dwa mechanizmy należy zdawać sobie sprawę z ich odmienności. Poniżej staram się jedynie pokazać, że działając wspólnie uzupełniają się i powiększają wzajemnie swoje efekty.

Niechętnie wracamy myślą do przeszłości. Jedynie z trudnością możemy dziś wytłumaczyć dzieciom, na czym polegał komunizm. Słowa brzmią banalnie, bo nie można oddać przeżyć z tamtej epoki nieznanym ludziom wyrastającym już w nowej rzeczywistości. Okazuje się, że rok 1989 stanowi trudną do przekroczenia barierę nie tylko w sensie politycznym. Świat, który nastąpił później, jest mimo podobieństw tak inny, a czasy tamtejsze zostawiły tak wiele złych wspomnień, że wolimy często żyć dniem dzisiejszym pozornie uciekając od przeszłości. Cudzoziemcy często pytają: Jak wtedy było? Czy rzeczywiście było tak źle? Na takie pytania trudno odpowiedzieć. Przecież całe pokolenia żyły, rosły, dorabiały się w PRL-u. Jednak przeciętny człowiek miał wówczas poczucie istnienia gdzieś na marginesie. Tak wiele życiowych spraw nie zależało od nas. W zbyt małym stopniu każdy mógł odpowiadać za siebie, ponieważ wolność była w poważnej mierze ograniczona. W tym sensie polityka ściśle łączyła się z psychologią, gdyż ograniczenie wolności zewnętrznej wpływało jednocześnie w bolesny, choć trudny do określenia sposób, na świat wewnętrzny mężczyzn i kobiet, tłumiąc ich osobowość, swobodę ekspresji i poczucie odpowiedzialności za własny los. Nawet dorosły człowiek czuł się niekiedy jak dziecko: często latami wspierany finansowo przez rodziców, strofowany przez partyjnych sekretarzy w pracy, a przez milicjantów na ulicy, pouczany i ograniczony w swoich prawach nie miał wpływu na warunki życia, do których musiał się przystosować. Swoboda polegała na umiejętności przemykania się pomiędzy węzłami biurokratycznej sieci, „załatwiania” spraw i „organizowania” dóbr.

Socjolog może pytać o to, jakie skutki może nieść tamta, nieodległa przecież przeszłość dla teraźniejszości. Powinien też dostrzegać prędko zachodzące zmiany w mentalności i kulturze społecznej prowadzące do odrobienia zapóźnień. Nie od rzeczy jest jednak czasami przypomnieć sobie bariery, które na masową skalę wywoływały demoralizację i ułatwiały tym samym wymuszanie posłuszeństwa wobec systemu.

Dziewiętnastolatek, który na przykład w 1972 roku został wcielony na dwa lata do armii, ma dziś 44 lata i jest dojrzałym mężczyzną z wypisaną na twarzy nieraz skomplikowaną drogą życiową. Czy pamięta jeszcze swój pierwszy dzień w wojsku? Fryzjera, sorty mundurowe, cały rekrucki staż, przysięgę? Czy przeszedł przez wojsko w miarę bezboleśnie, czy trafił w sam środek na

wpół kryminalnych stosunków między starszymi i młodszymi żołnierzami? Częste pobicia, różnorodne upokorzenia, gorycz i lęk, jakie niosła nieopano- wana „fala” przemocy? Czy pamięta rozkrzewiane przez oficerów politycz- nych donosicielstwo, zakłamane i przymusowe szkolenia polityczne, pijań- stwo części zawodowej kadry, częste kradzieże? Czy pamięta gorycz i lęk, które niejednokrotnie towarzyszyły mu przez dwa lata, i czy zdaje sobie spra- wę, jak te lata wpłynęły na jego dalsze życie?

Na pytania te nie ma łatwej odpowiedzi, ale wpływ na ogólny klimat życia społecznego negatywnych doświadczeń wychowawczych związanych ze służbą w socjalistycznej armii nie jest ani zbadany, ani odpowiednio oceniony. Dane liczbowe są niepełne<sup>1</sup>. Ogólnie jednak można przyjąć, że między rokiem 1945 a 1989 corocznie około 40% dziewiętnastolatków powoływano do służby wojskowej w armii, w jednostkach obrony terytorialnej i w zbliżonych forma- cjach (obecnie poniżej 20%). Innymi słowy, niemal połowa męskiej młodzieży (a istnieje domniemanie, że w niektórych okresach nawet więcej) przechodziła wojskową edukację. Była to część młodzieży przeważnie pochodzącej ze wsi, która rzadko kontynuowała później naukę, co utrudniało jej późniejszą adap- tację do normalnego życia w tej grupie młodzieży i pogłębiało różnice społecz- ne związane z wykształceniem i pochodzeniem społecznym.

Nie jest dziś żadną tajemnicą, że stosunki w Ludowym Wojsku Polskim dalekie były od poprawności. Na normalny koszarowy dryl, nieunikniony w każdej armii, nakładały się zjawiska dodatkowe. Dominacji zarządów poli- tycznych, zajętych indoktrynacją, wyszukiwaniem konfidentów i łamaniem zbyt sztywnych karków, towarzyszyły różnorodne formy patologii zarówno wśród części kadry zawodowej, jak i wśród żołnierzy służby zasadniczej. Mi- tyczna „fala” stanowi jedynie część tej rzeczywistości, która dla młodych ludzi wychowanych w rodzinnych domach, z którymi po raz pierwszy rozstali się na tak długo, stwarzała szczególne trudności przystosowawcze, zmuszając do tłumienia i krycia własnej osobowości. „Męskie wychowanie” było wejściem w dorosłość, ale wejściem, niestety, często patologicznym, wywołującym nie- korzystne zmiany osobowości. Zbyt rzadko zwraca się uwagę na demoralizu- jący wpływ służby wojskowej na młode pokolenie, który stanowi niezbędny koszt utrzymania półtotalitarnego ustroju, przy założeniu, że cieszące się du-

---

<sup>1</sup> Wojsko udostępnia archiwa do roku 1967 (trzydzieści lat karencji), jednak materiały te są nie opracowane i wymagają dopiero wyliczenia, a brak w tym względzie opracowań naukowych. Dane po roku 1990 są zawarte w Rocznikach Statystycznych GUS, jednak dotyczą one stanu osobowego wojska, co nie równa się liczebności armii i innych formacji obrony, jak np. WOT. Dane dawniejsze można znaleźć w opracowaniach zachodnich. Tu korzystałem z periodycznej publikacji International Institute for Strategic Studies, „The Military Balance”, London 1974, 1976, 1979. Dane IISS są szacunkowe i w niektórych okresach prawdopodobnie znacznie niższe od rzeczywistych. Według informacji uzyskanych w Sztabie Głównym liczba 40% każdego kolej- nego rocznika jest ostrożnym przybliżeniem.

żym zaufaniem społecznym wojsko nie było najgorszą instytucją w socjalizmie. Było jednak instytucją masową, oddziałującą na całe społeczeństwo, co potęgowało wszystkie dręczące je problemy. O ile do roku 1989 patologiczne zjawiska nieuchronnie narastały, o tyle obecne Wojsko Polskie jest już głęboko przeobrażone, a wielkość poboru spadła drastycznie.

Można dziś tylko pytać, w jakim stopniu alkoholizm szerzący się w PRL-u właśnie wśród mężczyzn był skutkiem traumatycznych przeżyć nieodłącznie związanych ze służbą w socjalistycznej armii. Na ile upadek moralności pracy socjalizm zawdzięczał wojskowej edukacji? Na ile masowa demoralizacja przyczyniła się później do najczęściej notowanych przyczyn coraz liczniejszych rozwodów i upadku rodziny? Wiadomo na przykład, że wśród najczęściej wymienianych przez kobiety przyczyn rozwodów jest alkoholizm męża (47%), brak zainteresowania rodziną (37%) oraz fizyczne znęcanie się (32%). Zapewne w znacznej mierze prymitywizmu i brutalności wielu mężczyzn nie sposób przypisać armii. Nie ulega jednak wątpliwości, że panujący w niej stan rzeczy sprzyjał narastaniu tych zjawisk. Realia służby wojskowej utrudniały dojrzewanie charakteru i uczenie się odpowiedzialnego traktowania innych ludzi. Wymuszały natomiast taką adaptację do sytuacji, która utrudniała później, zamiast ułatwiać, dorosłe życie.

Nawet rozglądając się uważnie wokół widać, że złe skutki socjalizmu wyryły się silniej na twarzach mężczyzn niż na twarzach kobiet. Wysokie zagrożenie zawałami, chorobą wieńcową i niehigieniczny tryb życia również stanowią część kryzysu płci męskiej pozostałego po socjalizmie. Nie sposób całego zła przypisać służbie wojskowej, jednak wskutek masowości oraz długotrwałego i niezwykle intensywnego oddziaływania wychowawczego (czy też antychowawczego) armia odgrywała istotną rolę w masowej demoralizacji społeczeństwa, tłumiąc osobowość i utrwalając szkodliwe reakcje przystosowawcze.

Sztuczne poronienie jest zabiegiem, na który kobieta decyduje się dobrowolnie, co nie znaczy, że zawsze w pełnej świadomości skutków swojego czynu. Niezależnie od wszelkich kontrowersji dotyczących tej kwestii wiadomo, że aborcja wywiera traumatyczny wpływ na psychikę kobiety. Zjawisko opisane jako „syndrom postaborcyjny” wiąże się z długofalowymi zmianami w jej psychice<sup>2</sup>. W pierwszym okresie po usunięciu ciąży znaczna część kobiet przeżywa liczne stresy i konflikty wywołane poczuciem nieodwracalności i wielkości straty. Następnie niepokój ten częściowo ustępuje. Niezauważenie, w kilka lat po zabiegu, rozwija się długotrwały zespół zaburzeń, często nie kojarzonych przez kobietę w sposób świadomy z usunięciem ciąży. Zaburzeniu ulega ocena samej siebie jako matki (wobec pozostałych dzieci) i kobiety, niekiedy pojawia

<sup>2</sup> Zob. M. Ryś, *Zespół zaburzeń po przerwaniu ciąży*, Warszawa 1994, ATK.

się lęk przed współżyciem seksualnym. Bywa, iż kobieta przejawia niechęć wobec mężczyzny, który pchnął ją do usunięcia ciąży. Spłyceniu może ulec jej życie uczuciowe, pojawia się gorycz, stany lękowe i depresyjne, skłonność do skupiania się na prostych sprawach życiowych, unikanie głębszej analizy swego postępowania i materializacja zainteresowań.

Statystyka aborcji budzi zawsze wiele wątpliwości, ponieważ trudno oszacować liczbę zabiegów nie rejestrowanych<sup>3</sup>. Wedle niektórych autorytetów, liczba aborcji stanowiąca 40% liczby urodzeń żywych wydaje się uzasadniona dla stosunkowo długiego okresu przed i po wojnie w Polsce. Co prawda w latach 1965-1969 nawet liczba zarejestrowanych zabiegów przerwania ciąży wynosiła ponad 200 tysięcy rocznie i od 43 do 48% urodzeń żywych, co może świadczyć o zbyt niskich szacunkach. Inne szacunki, dokonywane przy uwzględnieniu różnic między wskaźnikiem płodności kobiet w wieku rozrodczym i tak zwanym wskaźnikiem ciężarności dają liczby znacznie wyższe, przekraczające nawet o kilkadziesiąt procent liczbę urodzeń żywych i w niektórych latach ponad 700 tysięcy.

Jeśli jednak nawet na potrzeby bardzo ogólnej oceny ograniczyć się do szacunku na poziomie 40% liczby urodzeń żywych, to i tak otrzymujemy wysokie i, jak się zdaje, w całym okresie powojennym rosnące liczby sztucznych poronień, sugerujące, że na tysiąc kobiet w wieku rozrodczym corocznie przerywa ciążę 40. Czyli że statystycznie rzecz biorąc w ciągu dwudziestu lat między 20 a 40 rokiem życia średnio 80% kobiet mogło usunąć ciążę. Oczywiście istnieją kobiety, które nigdy nie dokonały żadnej aborcji, i jest to w Polsce, jak się zdaje, grupa całkiem liczna, jednak jest też wiele kobiet, które usunęły ciążę więcej niż jeden raz. W latach PRL-u, gdy dawało się wyraźnie odczuć przyzwolenie państwa na przerywanie ciąży oraz istniał niemal całkowity brak barier prawnych, aborcja miała charakter masowy i dotykała znaczną liczbę rodzin. Dopiero w końcu lat osiemdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych, gdy z jednej strony coraz częściej kobiety uciekały się do nowoczesnych metod zapobiegania ciąży, a z drugiej strony większe skutki zaczęła dawać praca wychowawcza Kościoła, liczba aborcji mogła znacznie zmaleć.

Trudno jest porównywać demoralizujące skutki dwóch tak odmiennych zjawisk, zapewne niejedynych, być może nie najważniejszych w czasach PRL-u. W obu jednak przypadkach mamy do czynienia z przemocą. W wojsku wobec poborowego przemoc stosują jego koledzy, którzy sami wcześniej przeszli przez podobne poniżenia. W reakcji obronnej, która pozwala człowiekowi

---

<sup>3</sup> Wykorzystuję tu informacje ustne prof. Michała Troszyńskiego z Instytutu Matki i Dziecka, ks. Władysława Gasidły z Instytutu Rodziny PAT i opracowanie B. Adamczak *Spoleczne uwarunkowania przerywania ciąży*, Poznań 1979 (praca magisterska, UAM). Należy zaznaczyć, że przyjęta powyżej liczba aborcji rocznie stanowi szacunek bardzo ostrożny; rzeczywista liczba mogła być o wiele wyższa.

poniżonemu odbudować własną godność, choć swoiście rozumianą, przemocy używa on wobec młodszych kolegów. W przypadku aborcji, dokonanej przy pomocy lekarza, a nierzadko rodziny i partnera seksualnego, męża lub chłopaka, kobieta stosuje przemoc wobec siebie oraz wobec własnego nie narodzonego dziecka. Skutkiem tej przemocy jest każdorazowo zniszczenie życia istoty ludzkiej – niewinnej i bezbronnej. Trudno o bardziej traumatyzujące i niszczące osobowość przeżycie. W tym sensie nie jest łatwo uzasadnić porównanie między zabiegiem usunięcia ciąży a skutkami patologicznej przemocy w wojsku. Nie sposób jednoznacznie ocenić strat, jakie masowo dokonywana aborcja wywołuje w mentalności poddających się jej kobiet. Również trudno ocenić zakres demoralizacji wywołanej przez swoistą antyedukację stosowaną w socjalistycznej armii.

W przypadku aborcji mamy do czynienia z głębokimi, egzystencjalnymi skutkami popełnionego czynu. W świetle tego, co na ten temat wiadomo, trudno traktować aborcję jako przejaw wyzwolenia kobiety spod egzystencjalnej presji macierzyństwa i własnej płci – jak bywa to niekiedy przedstawiane. Aborcja jest zaprzeczeniem miłości, bez której człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą. W skali społecznej jej nasilenie stwarzało swoisty klimat, którego skutki trwają do dziś, przyczyniając się do zerwania więzi międzyludzkich opartych na prawdzie, miłości i zaufaniu, bez których nie można w satysfakcjonujący sposób przeżyć własnego życia. Aborcja podkopuje rodzinę i utrudnia odpowiedzialne wychowanie dzieci. Dla kobiety przezwyciężenie bariery, którą zbudowała wokół siebie decydując się raz lub wiele razy na aborcję, jest bardzo trudne i wymaga szczególnie sprzyjających okoliczności, a niekiedy pomocy otoczenia.

Dla niejednego mężczyzny przezwyciężenie skutków upokorzeń i doświadczeń wyniesionych ze służby wojskowej również może wymagać rewizji całego stosunku do życia i do samego siebie. Przemoc zabija wiarę w samego siebie i gotowość czynienia dobra, odbiera bowiem ludziom ich godność i wrażliwość<sup>4</sup>.

To, co dzieje się w psychice ludzi, zachodzi skrycie, w ciszy i w milczeniu. Niemożność jasnego zrozumienia własnej sytuacji, spowodowana czy to zakłamaniem życia publicznego w czasach PRL-u, czy to brakiem jasnych wzorców osobowości, trudnością dochodzenia swoich racji i spaczonym poczuciem słuszności, sprawiała, że ludzie znajdujący się w sytuacji pokusy i upokorzenia nie potrafili się jej przeciwstawić i obronić swojej godności. Skutki PRL-u nosimy

---

<sup>4</sup> Zob. np.: M. Kosewski, *Ludzie w sytuacjach pokusy i upokorzenia*, Warszawa 1985. Książka ta co prawda opisuje specyficzne stosunki więzienne, jednak mechanizm psychologiczny jest zbliżony. Na temat zjawiska „fali” istnieje pewna liczba opracowań socjologów wojskowych, jednak nie oddają one pełnego obrazu rzeczywistości. Jak na skalę zjawiska i jego skutki społeczne jest to temat wyjątkowo niedoceniony.

w sobie do dziś. Widoczne są w tak różnych zjawiskach, jak chwiejność życia rodzinnego, częstość rozwodów i zdrad, wielkie nasilenie alkoholizmu, masowa podatność na nachalną reklamę, nieumiejętność współpracy i grupowej organizacji działania.

Socjolog jest do pewnego stopnia w stanie zaobserwować prędkie zmiany postaw ludzi świadczące o tym, że jako społeczeństwo odrabiamy dystans, który dzieli nas od świata odpowiedzialnej wolności. Od roku 1990 ogromnie i stale spada liczba rozwodów<sup>5</sup>. Gęsta sieć poradnictwa rodzinnego prowadzona przez Kościół, a także działanie różnego rodzaju stowarzyszeń przynosi duże efekty pozytywne. Maleje również liczba dokonywanych zabiegów przerwania ciąży: nie tylko wskutek wprowadzenia nowej (zmienionej później) ustawy, ale również dzięki szerokiej dyskusji wokół tej sprawy i zmiany przychylnego aborcji stanowiska znacznej części opinii publicznej. Zmniejsza się zakres alkoholizmu i przybywa ludzi pragnących wyzwolić się z nałogu. Mogą oni korzystać z różnych programów pomocy, jak na przykład ruch AA, który prędko rozwinął się w Polsce. Coraz rzadziej narzeka się na demoralizację w pracy. Zmiany te nie mają charakteru przypadkowego. Wiele wskazuje na to, że są one często skutkiem świadomych wysiłków podejmowanych przez ludzi pragnących wydobyć się z zapaści cywilizacyjnej.

Nowa rzeczywistość społeczna i gospodarcza niesie wiele nowych problemów i nowych wyzwań. Terenem, na którym dokonują się obecnie pozytywne przemiany, jest rodzina, coraz bardziej świadomie traktowana przez mężczyzn i kobiety jako miejsce oparcia i wspólnego przeciwstawienia się trudnościom życia codziennego, miejsce gdzie chce się budować serdeczne i oparte na zaufaniu więzi<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> Zob. m.in.: *Rodzina w Polsce w okresie transformacji społeczno-gospodarczej*, Warszawa 1994, GUS.

<sup>6</sup> Opisałem to zjawisko na podstawie własnych badań ankietowych w artykule *Rodzina i wolność*, „Wiedza i Życie”, maj 1997, s. 35-37. Szersze opracowanie znajduje się w „Przeglądzie Powszechnym” (w druku). Zob. też *Przekaz wartości kulturowych w rodzinie. Wstępny raport z badań*, Warszawa 1995, ISKK SAC.